Nr. 34. Lwów, dnia 14 Listopada 1908 r. Rok VI.

ADRES: Wydawnictwo „GMINY“ We Lwowie

GMINA

TYGODNIK POSWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Mowa posła Wł. L. Jaworskiego.

(DOKOŃCZENIE).

Nie mniejszą jest konieczność podjęcia się reform agrarnych w wielkim stylu. Zacieranie się nieufności społecznej, rodzącej się w waśni społecznej i narodowej, jest jej nieodzownym warunkiem, a zarazem jest kryteryum, wedle którego oznaczyć można dojrzałość takiej reformy. Jedynie zniknięcie podejrzliwości o dążenie do wpływu politycznego, postawić może dyskusyę na tle rzeczowem, jedynem, na którem przyjść może do zgody tak w sprawie organizacyi rolniczej, jak i w sprawie uregulowania parcelacyi.

Pierwszej nie pojmuje się rzeczowo, ale politycznie, — a więc uniemożliwia się ją, — jeśliby miała doprowadzić do majoryzacyi jednej warstwy społecznej przez drugą. Drugiej można się jąć tylko wówczas, jeżeli celem jej będzie nietylko zatamowanie wyzysku i spekulacyi, ale także utrzymanie większej własności.

Mówiłem, że nieodzownym warunkiem tych reform jest uśmierzenie waśni społecznej i ułożenie się stosunków między dwoma narodami, zamieszkującymi ten kraj. Do tej ostatniej kwestyi dostarczyła obecna dyskusya budżetowa ważnego materyału. Czy zapowiada on zmianę i zwrot? Pragnęlibyśmy wszyscy stanowczej odpowiedzi, musimy więc pytanie nasze postawić jasno i ściśle.

Zbieraliśmy się na ten Sejm ze świadomością faktu, że zasiądą w nim po stronie niepolskiej dwa kluby, różniące się nie programem politycznym, ale dwa kluby, reprezentujące dwa różne narodowe pojęcia i kierunki. Jeden przyznający się do jedności z narodem rosyjskim i wydający swoją publicystykę w języku rosyjskim, drugi, odgraniczający się ściśle od narodu rosyjskiego, podnoszący wysoko sztandar własnej indywidualności narodowej, tworzący swoją własną literaturę i rozwijający swój własny język. Imieniem klubu, reprezentującego pierwszy z tych kierunków, zabierało tutaj głos dwóch mowców. Szan. posła Dudykiewicza nie rozumiałem, nietylko dla nieznajomości języka, w którym przemawiał, ale — po przeczytaniu treści jego przemówienia w dziennikach — dlatego, że w dystynkcyach i zastrzeżeniach, które czynił, zginęła jasność odpowiedzi, którą nam winien był dać. Wywodów etnograficznych posła Dudykiewicza nie mogę uważać za wykład gramatyki, ale je muszę oceniać ze stanowiska politycznego, a więc nie w oderwaniu od występów publicznych jego klubu. Inaczej, zupełnie inaczej przedstawił tę rzecz szan. pos. Korol. Zrozumiałem go, że czuje się jednością z narodem ruskim ukraińskim, a nie z rosyjskim, że mówi tym samym językiem, którym przemawiają posłowie ruscy ukraińscy. Jeżeli jednak tak jest, to oczekujemy od niego odpowiedzi, na jakiej podstawie należy do stronnictwa, które w publikacyach swych używa języka rosyjskiego, i które w swoich publicznych deklaracyach poczuwa się do jedności z narodem rosyjskim? Pragniemy odpowiedzi jasnej i stanowczej, opartej nie na wywodach etnograficznych, które roztaczał poseł Dudykiewicz, ale na tej zasadzie, że naród to całość i świadomość jedności w całej kulturze, historyi, tradycyach, dążeniach i aspiracyach. Dopóki szan. poseł Korol nie udzieli nam w tym kierunku odpowiedzi, dopóki za jego głosem klub lub pewna jego część się nie oświadczy, uważać będziemy musieli jego głos za głos indywidualny i pozostaniemy przy przekonaniu, że po stronie niepolskiej zasiadają dwa kluby, różniące się nie politycznie, ale narodowo, że między nimi zachodzi nie taka różnica, jak w stronnictwach politycznych, np. naszego narodu między stronnictwem konserwatywnem a ludowem lub demokratycznem, ale różnica narodowościowa.

Przybyliśmy na Sejm z innem jeszcze mniemaniem. Wiedzieliśmy, że w klubie ukraińskim zgrupowały się żywioły umiarkowane i radykalne. Z wysokiem uznaniem powitać należy fakt, że w klubie tym wzięły górę żywioły umiarkowane i że klub brał udział w pozytywnej pracy sejmowej. Od utrwalenia tego stanu zależeć muszą wzajemne stosunki, a od nich, jak to rozumiemy wszyscy, i rozwój tego kraju. Jeżeli zaś szanowny prezes klubu ukraińskiego, zwrócony do polskiej

większości, powiedział, że od niej zależy dalsze zachowanie się jego narodu, to na to odpowiedzieć muszę: Należy odróżnić prawo do rozwoju od środków do rozwoju. Praw nikt narodowi ruskiemu nie przeczy. Co się tyczy środków, to dyskusya jest zawsze otwarta, o ile one potrzebom realnym, już dojrzałym odpowiadają. Jakie ta dyskusya dotychczas wydala rezultaty, ocenić łatwo, jeżeli się porówna środki rozwoju Rusinów pod panowaniem rosyjskiem ze środkami rozwoju, którymi rozporządzają Rusini w kraju. Dyskusya jest zawsze możliwa, ilekroć obie strony staną na gruncie polityki, o której decyduje troska o całość interesów krajowych. Z przemówienia szan. prezesa klubu ukraińskiego możemy wnosić, że pragnie wstąpić na ten grunt polityki krajowej.

Deficyt m. Krakowa.

Autor „Słowa o budżecie miejskim na rok 1908“ ogłasza następujące uwagi z powodu zamknięcia rachunków za r. 1907:

W dwóch w tym roku wydanych broszurach p. t.: „Słowo o budżecie miejskim na rok 1908“ i „Finanse miasta Krakowa według zamknięcia rachunków za r. 1906“ wykazałem, że w mieście naszem gospodaruje się w sposób szkodliwy. — Wskazywałem, że deficyt jest znaczny, długi rosną bezustannie, w administracyi skarbowej panuje najzupełniejsza dowolność, projekt budżetowy nie ma żadnego realnego znaczenia, kredyty dodatkowe i uzupełniające ciągle wzrastają, a ogromna wysokość wydatków zupełnie usuwa ją z pod kontroli.

Obecnie ogłoszono zamknięcie rachunków na rok 1907, z którego okazuje się, że wszystkie te zarzuty były najzupełniej słuszne, tak, że raczej jest jeszcze gorzej, niż to przedstawiłem poprzednio. — Nie mogąc tych zestawień omówić wyczerpująco, pragnę wskazać przynajmniej na najgłówniejsze charakterystyczne ich cechy, każdy bowiem z nich pozna, że wszystkie moje dawniejsze zarzuty były najzupełniej słuszne, tak, że stan finansów naszego miasta jest raczej jeszcze gorszy, niż to przedstawiłem poprzednio.

1) Długi. W „Słowie o budżecie miejskim na r. 1908“ oznaczyłem przypuszczalną wysokość długów miejskich z końcem r. 1907 na 19,439,073 42 kor. Na to ze strony dzisiejszego zarządu miasta odpowiedziano w *N. Reformie* z 8 kwietnia b. r., że „przytoczona cyfra długów miejskich jest o 1½ miliona koron za wysoką, gdyż obecny stan długów nie przekracza sumy 18 milionów koron“. Tymczasem zamknięcie za r. 1907 wykazuje długi w kwocie 20,209.523 61 kor,, prócz pożyczki loteryjnej z r. 1873, na którą brakuje w funduszu amortyzacyjnym 392.616·50 k. Ogółem przeto długi wynosiły z początku bieżącego roku 20,602 140 11 kor., tak, że obliczyłem je o przeszło milion za nisko, a nie o 1½ miliona za wysoko.

W tej sumie mieści się krótko terminowa pożyczka 2.050.000 koron, od której przecież płaci się jakieś odsetki. Tymczasem szukalibyśmy napróżno odpowiedniej pozycyi w któremkolwiek funduszu miejskim, z wyjątkiem funduszu gruntów pofortyfikacyjnych. Otrzymał on z pożyczki krótkoterminowej 754.459 66 kor. a zapłacił procentów 13 154·11 kor. Ponieważ własne jego dochody wyniosły 267 kor., więc odsetki uiszczono z kapitału i to od kwoty, stanowiącej zaledwie trzecią część pożyczki. Reszta tj. 1,295.540 34 k przedstawia się formalnie jako pożyczka zupełnie bezprocentowa! Ale za to zamknięcie rachunków wykazuje w dziale długów oszczędności netto 20.202 kor., bo nie zaciągnięto pożyczek na bruki, wykupno młynówki i zakład czyszczenia miasta w łącznej kwocie 1,200 000 kor. W ten sposób dochodzi się z łatwością do zbilansowania dochodów i wydatków, gdy procenta od długów albo się nie wprowadza, albo pokrywa z kapitału pożyczki!

Pożyczka 204 110 kor. z funduszu emerytalnego, ma być pokryta z subwencyi państwowej na zakład kontumacyjny. Tymczasem w roku 1907 użyto na ten sam cel część zasobów funduszu amortyzacyjnego w kwocie 49 325 kor. Kapitał funduszu amortyzacyjnego utworzono jednak z dawniej opłacanych rat i przedewszystkiem z przelania do niego kwoty 913.842 kor. z pożyczki inwestycyjnej. Podejmując więc dziś z niego wyżej wymienioną kwotę, płaci się poprostu jeden dług drugim, jakkolwiek na ten cel przeznaczono zupełnie inne źródło dochodu.

W końcu, jak to już zaznaczył Dr Doboszyński, nie wprowadzono do długów zaległości wydatków z lat dawniejszych, chociaż ich nie pokryto z bieżących dochodów. Tylko z r. 1906 pozostało z tego tytułu 42.114 60 kor., z powodu niezapłacenia rachunków za rozszerzenie straży policyjnej, za założenie wodociągu w strażnicy pożarnej, za reprodukcye szkiców pomiaru miasta i za honorarya w akademii handlowej.

Dlatego też długi w rzeczywistości wynoszą jeszcze więcej, niż ich podaje zamknięcie, część ich oprocentowuje się wprost z kapitału, a niepodobna dojść do oznaczenia sumy, którą się wydało rzeczywiście na odsetki.

2. Niedobór. W roku 1907 wpłynął po raz pierwszy dochód z podatku od biletów tramwajowych w kwocie 51.244·20 kor. a podwojony podatek czynszowy dał 419.653·24 kor. Z tytułu przeto nowego, względnie podwyższonego obciążenia podatkowego, pobrano — licząc połowę podatku czynszowego — 261.070·80 kor. więcej niż w roku 1906. Zdawałoby się więc, że rok ubiegły powinienby wykazać przynajmniej równowagę budżetową, kiedy w roku 1906 zarząd miasta li-

czył nadwyżki 78.838·48 kor., a rzeczywisty niedobór wynosił, jak stwierdziłem w innem miejscu, 184.669·51 kor.

Tymczasem nawet oficyalne cyfry wykazują deficyt 36.113·61 koron, bo dochody wynosiły 3,703.194·21, wydatki 3,739.307·82 kor. W rzeczywistości niedobór był znacznie wyższy, bo w dochodach pomieszczono wpływy z zużycia majątku w łącznej kwocie 141.616·17 kor., a mianowicie 20.291·17 za pozbyte grunta, 72.000 subwencyi za zakład kontumacyjny i 49.325 dotacyi z funduszu amortyzacyjnego. Na to spłacono na rachunek powyżej wspomnianej pożyczki z funduszu emerytalnego 51.028 kor., pozostaje więc zmniejszenie majątku na bieżące potrzeby 90.588·17 kor. Do tego należy dodać niezapłaconą kwotę 28·842·28 kor. na policyę za r. 1907, nie mówiąc już o roku poprzedzającym i odsetki od krótkoterminowej pożyczki. Licząc je choćby w tym stosunku, w jakim wykazano je w funduszu gruntów pofortyfikacyjnych, otrzymalibyśmy kwotę około 44.500 kor., z pewnością za niską, wobec tego, że fundusz pofortyfikacyjny otrzymał swą dotacyę z drugiego funduszu inwestycyjnego, na który więc musiano wcześniej zaciągnąć pożyczkę. Zbierając to wszystko razem, dochodzimy do rzeczywistego niedoboru co najmniej 200.044·06 kor. Zaznaczam przytem, że w dochodach znajdujemy 3.282·14 kor. z czynszów od nowo zakupionych, oczywiście z pożyczek, realności, 4.000 z nadzwyczajnych subwencyj kraju a w wydatkach odpadł czynsz 6.000 kor. za koszary, wskutek przeniesienia wojska. Nadto nie uskuteczniono nadzwyczajnych robót, na które preliminowano 5.050 kor., a z 10.100 kor. przeznaczonych na reorganizacyę służby sanitarnej i zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w Sukiennicach wydano tylko 3.174·76 kor., bo nie ukończono robót w Sukiennicach, a reorganizacyi biura sanitarnego nie podjęto.

Wreszcie z czynszów ziemnych, totalizatora i przygodnych dochodów wpłynęło 3.985·04 kor. więcej, niż preliminowano, jak stwierdza zamknięcie, wskutek przypadkowych okoliczności. Wszystko to razem polepszyło ogólny obraz finansowy o 29.242·42 kor., o tyle bowiem byłby bilans jeszcze gorszy, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności lub nieuskutecznienie robót, które rada miejska uchwaliła. Lecz co najważniejsza, nie wiemy, ile na zmniejszenie deficytu wpłynęły nadmierne wakanse, bo zamknięcie rachunków ukrywa je przez rozdział na rozmaite tytuły kredytu 80.000 kor., przeznaczonego na polepszenie płac. Wykaz osobno podany rozłożenia tego kredytu jest bez wartości, bo zaliczono na rachunek tego kredytu tylko nadwyżkę wydatku ponad preliminarz płac. Jeżeli więc w pewnym dziale jest znaczniejsza liczba nieobsadzonych posad, to chociaż istniejącemu personalowi podwyższono płacę, nie wprowadzono tej podwyżki na rachunek owego kredytu. Tak np. zamknięcie podaje, że funkcyonaryusze budownictwa miejskiego, biura pośrednictwa pracy, biura statystycznego, ekonomatu i stróże budynków miejskich nie uzyskali żadnego polepszenia, bo preliminowano na te cele 89.468, wydano tylko 72.778·29 kor. Oczywiście takie przedstawienie nie odpowiada rzeczywistości, bo podwyższono płace całemu personalowi. Lecz przez to osiągnęło się podwójny rezultat: najpierw niepodobna obliczyć, jak to było możliwem w dawniejszych latach, jak wielkie oszczędności poczyniono na interkalaryach, a powtóre, można było napisać, że z kredytu 80.000 kor. pozostała oszczędność 1.056·43 kor. A ze względu na oznaczenie niedoboru, szczególniej ukrycie interkalaryów ma wielkie znaczenie, bo nadmiernych z tego tytułu oszczędności nie można napiętnować jako ukrytego deficytu.

W a r t o ś ć p r e l i m i n a r z a m i e j s k i e g o. Już w *Słowie o budżecie* podniosłem, że zarząd miasta preliminuje cały szereg wydatków za nisko, ażeby w ten sposób uzyskać fikcyjną równowagę i w osobnej tablicy przytoczyłem te pozycye, w których preliminarz wydawał mi się szczególniej błędny. Jakkolwiek odpowiedziano mi na to w poprzednio wspomnianym artykule *N. Reformy*, że „wydatki wstawiono w sumach odpowiednio wysokich“, to jednak zamknięcie rachunków stwierdziło nietylko zupełną słuszność mych zarzutów, lecz nawet wykazało, że rozdźwięk między preliminarzem a rzeczywistością był jeszcze większy niż przypuszczałem. Dowodem tego są następujące cyfry:

Rodzaj wydatku	preliminowano	wskazywałem że należało preliminować	wydano rzeczywiście
Płace dzienne	79.360	111.500	103.165·95
Żywność, odzież i światło w domu kalek	41.200	46.900	45.964·70
Naprawa budynków miejskich i Sukiennic	12.000	25.000	23.595·63
Wydatki przygodne	6.000	11.900	18.008·71
Piasek na progi	5.000	10.200	7.486·85
Zapomogi	6.500	8.200	10.305
Oświetlenie Sukiennic	6.380	7.800	7.818·90
Utrzymanie walca parow.	6.000	6.500	7.326·58
Tłumienie epidemii	2.000	3.000	3.542·09
Oświetlenie szkół przemysłowych	1.600	2.700	2.327·94
Opał koszar straży pożar.	1.284	1·760	1.771·40
Utrzymanie budynków zakładu brata Alberta wraz z opłatą za wodę	7.00	1.100	1.624·88

Na wymienione powyżej wydatki wstawiono w budżet 167.524 kor., mojem zdaniem należało preliminować 336.500 kor., wydano rzeczywiście 233.037.63 kor. Gdy więc w cytowanym już kilkakrotnie artykule powiedziano, że „fałszywa krytyka autora broszurki była wypływem zupełnie

nieznajomości administracyi miejskiej“, to pozwolę sobie zapytać, po czyjej stronie jest ta zupełna nieznajomość? A jest ona tem większą, że liczne inne wydatki preliminowane równie lekkomyślnie.

Poprzestaję na paru przykładach:

Rodzaj wydatku	Preliminowano kor.	Wydano kor.
Oświetlenie budynków miejskich bez Sukiennic	1 800	12 [illegible]·58
Opał wszystkich budynków . . .	59.343	84 417·67
Robocizna przy drogach . . .	8 000	13.891 60
Donajem robotników dla czyszczenia miasta	19.000	75.758·52
Podatek gruntowy i domowy . .	10.000	15.470·61
Umundurowanie straży pożarnej .	5 650	7.896·—

Nie lepiej jest z dochodami z tą tylko różnicą, że tu preliminowano znowu za wysoko, naturalnie znowu, ażeby uzyskać przynajmniej na razie korzystniejszy obraz finansowego położenia. Przytaczam szczególniej charakterystyczne „omyłki“:

Rodzaj dochodu	Preliminowano kor.	Otrzymano kor.
Gmach poteatralny: czynsz z restauracyi, zwrot za opał i za używanie inwentarza	12.500	7 133 10
Nawóz ze stajen miejskich . . .	4.400	3.14[illegible]·20
Placowe od cyrków	4.000	1.756·83
Opłaty za stragany i placowe . .	21.000	9.843·72
Centralna targowica: od wagi i inne dochody	3.900	2.276·49
Napełnianie i wypożyczanie beczkowozów	3.500	1.491 25
Rzeźnia miejska: opłaty wagowe, stajenne, sterylizator i inne dochody	9.346	1.414·82
Opłaty za bale, pozwolenia na muzykę i otwarcie szynków po godzinie policyjnej	19.000	12.569·48
Zwroty wsparć doraźnych i nadróżnych	8.000	1.118·14

Wobec tego dziwnie wygląda twierdzenie, „że preliminowanie dochodów jest ostrożne i nie naraził miasta na zawód“, jak to pisał obrońca systemu finasowego, panującego w naszem mieście.

Lecz nie tylko przykładowo można udowodnić, że preliminarz niema najmniejszej doniosłości, szczególniej o ile chodzi o wydatki. Omawiając zamknięcie za rok 1906 wykazałem, że gospodarka jest rozrzutna, bo przekroczenia preliminarza są bez porównania wyższe, aniżeli oszczędności. W r. 1907 było jeszcze gorzej. Kredyty dodatkowe i uzupełniające, które w r. 1906 wynosiły 119.734.85 kor wzrastają do 204 997.37 kor.! zupełnie z pod kontroli usunięty „rachunek innych stron“, który w r. 1955 wynosił tylko 86 559.28 kor,, a w r. 1906 podniósł się do 481.984.50 kor. dochodzi obecnie do 550.077.78 kor., a oszczędności i przekroczenia zwyczajnych wydatków pomijając place, które powiększono z nadzwyczajnego kredytu 80.000 kor., przedstawiają się w następujący sposób:

w pozycyach, w których przekroczenie wynosiło najmniej 10%:

	prelimin.	wydano
1906	307 379	512 199 07
1907	541 064	787.743·13

w pozycyach, w których oszczędność wynosiła najmniej 10%:

1906	348 866	219 769·34
1907	373.161	252 946·67

Ostatecznie więc w tych działach, w których preliminarz odbiegł daleko od rzeczywistości.

	wydano więcej	oszczędzono	nadwyżka przekroczenia
1906	234.820 07	129.106·66	105.713 41
1907	246.679·13	120.214·33	126.464·80

W ubiegłym roku oszczędności były mniejsze, a przekroczenia znaczniejsze, mimo że do oszczędności zaliczyłem przedtem już podane oszczędności na procentach i czynszu na koszary w łącznej kwocie 26.202 kor. Gdyby to pominąć, co — jak wynika z poprzednich wywodów — byłoby zupełnie wskazanem, nadwyżka przekroczeń wyniosłaby 152 666 k. 80 h., czyli byłaby prawie o połowę znaczniejsza, niż w 1906 r. Tendencya więc w kierunku rozrzutności jest bardzo wyraźna, a równie wybitnie przejawia się dążność do absolutyzmu finansowego, bo podczas gdy kredyty, w których dostrzegamy nadmierne odchylenia od preliminarza wynosiły w 1906 r. 761.968 k. 41 h., t. j. 23 67 proc., to w r. 1907 wzrastają do sumy 1,040 689 k. 80 h., czyli 29 15 proc. wszystkich zwyczajnych wydatków.

Tak więc zamknięcie rachunków z roku 1907 dowodzi, że zarzuty, które uczyniłem już dawniej gospodarce skarbowej, są najzupełniej usprawiedliwione, a twierdzeniom różnych „fachowych“ finansistów miejskich, przedstawiających stan naszych finansów w różowem świetle, zadaje niebawem kłam niedająca się już ukryć rzeczywistość. Jeżeli więc jeden z nich nazwał pierwszą moją broszurę bombą przedwyborczą, to odpowiadam mu dzisiaj parafrazą jego własnych słów. Wszelkie dawniejsze wywody w obronie dzisiejszego zarządu miasta nie opierały się na żadnej realnej podstawie, skoro mylne są i fałszywe z gruntu owe trzy przesłanki, na których tajemniczy autor równie śmiałą, jak fantastyczną buduje tezę. Wykazaliśmy bowiem, że preliminowanie dochodów jest nieostrożne i naraża miasto na zawód, a wydatki wstawiono w sumach za niskich. Fałszywa więc obrona jest chyba odstraszającym przykładem dyletanckiego sposobu traktowania najdonioślejszych zagadnień życia gminnego — robi wrażenie smutne i przygnębiające.

A gdy rok 1907 dowiódł, że obliczenia moje były słuszne, mogę uważać i przewidywania na r. 1908, w których obliczałem deficyt na 466.900 kor., za prawdopodobne i uzasadnione.

Tanie mieszkania dla robotników.

W Krakowie istnieje towarzystwo, które zakreśliło sobie piękny cel budowania tanich mieszkań dla robotników katolików. Ażeby zyskać jak najszersze poparcie dla swych zamiarów, postawiło rzecz praktycznie i zaznaczyło, że nie idzie o datki dobroczynne, o niesienie jałmużny ludzim pracy, ale o zbudowanie domów, które nie tylko pod względem wartości przedstawiać będą bezpieczeństwo włożonego kapitału, ale ponadto przyniosą pewien procent właścicielom złożonych udziałów. Niestety liczba członków Towarzystwa jest bardzo skromną, mimo że teoretycznie wszyscy uznają wielki pożytek moralny tanich schludnych mieszkań dla robotników i potrzebę chronienia ich przed wysokimi czynszami, zmuszającymi ludzi ciężkiej pracy do zajmowawania wraz z rodzinami ponurych i niezdrowych nor.

Brak szerokiego poparcia nie zniechęcił zarządu Towarzystwa. Pierwszy jego prezes ś. p. Henryk Jordan doprowadził do budowy kilku domów; niezapomniany Andrzej hr. Potocki pospieszył z bardzo wydatną pomocą; znaleźli się ludzie dobrej woli jak pani Jadwiga Mańkowska, hr. Jadwiga Branicka, prof. Leon Mańkowski, którzy umożliwili dalszą działalność.

Towarzystwo założone zostało w czerwcu r. 1897; obecnie ogłosiło drukiem nader zajmujące sprawozdanie ze swej działalności za rok administracyjny 1907. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące najważniejsze daty:

Z końcem wymienionego roku było na Modrzejówce 8 domów robotniczych; z tych jeden podwójny. Mieszkań robotniczych było w nich 88 i 3 lokale większe prócz mieszkań administratora i stróża. Liczba mieszkańców wynosiła 388, a w tem dzieci niżej lat 14 pokaźna cyfra 192. Stosunki zdrowotne, pomimo takiego nagromadzenia rodzin niezamożnych a obarczonych przeważnie licznem potomstwem, były bardzo pomyślne; choroby epidemiczne nie pojawiały się wcale, zasłabnięć sporadycznych było niewiele.

Lokatorowie podług zawodów dzielili się jak następuje: 17 robotników kolejowych, 5 szewców czeladników, 5 woźnych pocztowych, 5 krawców czeladników, 2 piekarzy czeladników, 2 cieśli czeladników, 2 kamieniarzy czeladników, 2 fiakrów, 2 prowizorycznych woźnych sądowych, 2 prowizorycznych woźnych magistratu, 2 prowizorycznych strażników cłowych, 2 lokai, 1 malarz czeladnik, 1 kotlarz czeladnik, 1 modelarz, 1 stolarz czeladnik, 5 wyrobników dziennych, 4 kowali czeladników, 4 ślusarzy czeladników, 3 tokarzy, 1 litograf, 1 tapicer czeladnik, 1 murarz czeladnik, 1 bronzownik czeladnik, 1 maszynista, 1 organista, 1 kaflarz, 1 stróż nocny, 1 stróż Modrzejówki, 6 różnych zawodów, wdowy, szwaczki i t. d.

Czynsze miesięczne w 8 domach robotniczych od 8 kor. dochodzą do 17 kor. Mieszkania mają 2 główne typy: mniejsze składa się z jednego pokoiku, będącego razem kuchnią, sionki i strychu; większe z pokoiku, osobnej kuchenki, sionki, piwnicy i strychu. Domy są parterowe, każde mieszkanie ma osobne wejście prosto z pola przez sionkę. Dążeniem zarządu jest, by przed każdem mieszkaniem był ogródek. Początek zrobiła już pewna liczba mieszkańców, ale nie wszyscy oceniają korzyści z tem połączone. Prócz tego jest w dawnych zabudowaniach realności kilka mieszkań większych, które nie dały się podzielić; wynajmywano je też na innych warunkach, jedno na skład kafli po 50 kor. miesięcznie, a drugie na cel inny po 38 kor. miesięcznie. W dawnej willi Modrzejewskiej 3 mieszkania większe wynajmowano po 86 kor. miesięcznie. Czynsze najmu wyniosły w 1907 r. 12.312 koron, w porównaniu z r. 1906 o 188 kor. mniej, z powodu niewypłacalności kilku lokatorów, ktorzy ze stratą Towarzystwa musieli być sądownie wyrugowani.

Rok ubiegły przyniósł już pewien dochód. Dochód ten nie może być rozdzielony jako dywidenda dla członków Towarzystwa, a to dlatego, że cała ta kwota albo już została użytą, albo musi w najbliższym czasie być obróconą na koszta budowy nowego domu robotniczego, który jest na ukończeniu. Towarzystwo znalazło się w położeniu niejako przymusowem. Znalazł się w r. b. ofiarodawca, który przyrzekł dać 20.000 kor. na budowę tego domu, pod warunkiem, że Towarzystwo dołoży brakującą resztę, a dochody przeznaczone będą w pierwszym rzędzie na utrzymanie ochrony. Należało chwytać dobrą sposobność powiększenia majątku Towarzystwa i ustalenia bytu ochrony, choć w ten sposób traci możność wypłacenia obecnie dywidendy. Co prawda, cała nadwyżka dochodów w r. 1907 pochodziła z darów i subwencyj na budowę domów przeznaczonych.

Towarzystwo nie poprzestanie na dotychczasowych wynikach swych zabiegów. Pragnie całą Modrzejówkę zabudować i zamienić na kolonię robotniczą, a potem dążyć do budowy dalszych domów w innych dzielnicach miasta. Nadzieje swoje opiera na poparciu społeczeństwa, które ma dobrą sposobność lokowania w tem pożytecznem przedsiębiorstwie swych kapitałów na średni, lecz pewny procent. Towarzystwo chce już w najbliższej przyszłości wypłacić odsetki właścicielom udziałów. Jeden udział wynosi 50 koron, a wypłacać go można ratami.

*

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie członków Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Stanisława Tomkowicza. Zebranie przyjęło do wiadomości przedłożone sprawozdanie za rok ubiegły i uczciło pamięć hr. Andrzeja Potockiego jednomyślnie powziętą uchwałą o wmurowanie tablicy pamiątkowej na jednym z domów, a portretu zmarłego w sali ochrony przy ulicy Krowoderskiej, gdyż jest to ochrona prawie wyłącznie dla lokatorów domów Towarzystwa.

W skład Rady nadzorczej zostali powołani: Dr Stanisław Tomkowicz, X kanonik Błonarowicz, inżynier Uderski, X. prof. Jeż.

Zaznaczyć należy, że dzięki zabiegom członka Rady nadzorczej Towarzystwa posła Dra Walentego Staniszewskiego, wpływom ś p. hr. Andrzeja Potockiego i życzliwości ministra skarbu J. E. Korytowskiego uzyskano na lat 24 uwolnienie najpierw postawionych domów od podatku domowo-czynszowego, od wszystkich dodatków rządowych i połowy dodatków gminnych, co przedstawia kwotę 2000 koron rocznie. Dodać także należy, że plan na dom, zbudowany roku zeszłego, bezinteresownie wypracował architekt p. Józef Pakies i bezinteresownie kierował budową.

Handel bydłem.

Coraz to częściej pojawiają się w prasie codziennej, a zwłaszcza ludowej, artykuły o organizacyi handlu bydłem i trzodą. Poznać z nich można, że autorami są dzisiejsi pośrednicy i że chodzi o bałamutne przedstawienie faktycznego stanu rzeczy, a temsamem odciągnięcie naszego drobnego rolnika od jedynie racyonalnego sposobu spieniężania swego dobytku przez własną organizacyę rolniczą. Rzecz ta wymaga przeto także z drugiej strony objaśnienia.

Jak wiadomo Galicya cała została przez skartelowanych handlarzy trzody podzielona na okręgi i w każdym okręgu jest t. zw. „królik świński“. Rzeczywiście jak król w państwie ściąga podatki, tak on płaci za trzodę cenę, jaką uważa za odpowiednią, chowając sute zyski do kieszeni. Niechby się odważył ktoś, czy to handlarz z innej okolicy, czy też rzeźnik, przyjechać na targ, należący do rejonu takiego handlarza, celem zakupna trzody; to taką mu „skroją kurtę“, że wprost z „porachowanemi kośćmi“ wraca do domu — jak świadczą znane wielokrotnie wypadki pobicia i za tem idące skargi i procesy. Handlarz taki ma całą gromadę naganiaczy, którzy wyłudzają, czy to z domu, czy też na jarmarku za bezcen trzodę od nieporadnych wieśniaków. Że przytem w środkach nie przebierają, dowodzą liczne skargi włościan na brutalność i teror ze strony handlarzy na targach małomiasteczkowych.

Dla przeciwdziałania temu wyzyskowi i oburzającym praktykom, utworzono przed rokiem w Galicyi zachodniej Biuro handlowe c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a w Galicyi wschodniej Ajencyę handlową c k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przy pomocy rządu, który dał na cele organizacyi pewne zasiłki.

Organizacye te tworzą po poszczególnych powiatach i okręgach Związki producentów, na których czele stoją sami rolnicy producenci. Wysyłają one powierzone im sztuki do Wiednia, Pragi, Krakowa, Morawskiej Ostrawy i inne targi, stosownie do tego, gdzie się spodziewać można lepszego spieniężenia Sztuki, przeznaczone na sprzedaż, sami gospodarze lub wybrani przez nich mężowie zaufania dostawiają w oznaczonym dniu do stacyi kolejowej, gdzie się je pod kontrolą Związku i Biura handlowego znaczy, numeruje i wydaje poświadczenie dostawy. Organizacyi nie chodzi o zaprowiantowanie Wiednia w tanie mięso, lecz przedewszystkiem o ochronę interesu producentów, a w dalszym rzędzie także o aprowizacyę większych miast, przedewszystkiem krajowych w odpowiednią ilość mięsa. Dążeniem organizacyi jest ujęcie całego handlu bydłem i trzodą w swoje ręce, a temsamem normowanie cen odpowiednio do słusznych kosztów produkcyi.

Koszta tej obywatelskiej, na żaden zysk nie obliczonej organizacyi, przedstawiają się w porównaniu z kosztami dotychczasowego pośrednictwa, jak następuje:

1) Handlarz lub komisyoner musi objeżdżać lub obchodzić wsie i targi, żyć po restauracyach, aby módz poczynić zakupy, co go naraża na znaczne koszta — czego organizacya nie czyni.

2) Handlarz i komisyoner musi trzymać cały zastęp zgonników, (zwanych „pałczarzami“), których wysoko wynagradza — czego organizacya nie ma.

3) Organizacya musi bydło i trzodę koleją wysyłać do miejsca zbytu — co też i handlarze robią; tu więc koszta są równe.

4) Organizacya płaci wagowe, targowe, stajenne, żywienie i inne należytości na targach wielkomiejskich — handlarze to samo; tu koszta także się równają.

5) Organizacya płaci na targu koszta sprzedaży, co i handlarze komisyonerom muszą płacić, koszta jednak u komisyonerów są znacznie większe jak u organizacyi; tu więc różnica wychodzi na dobro organizacyi.

6) Organizacya ubezpiecza bydło od wypadku podczas transportu oraz na wypadek kofiskaty, rolnik płaci premię asekuracyjną. Handlarz odlicza na te straty odpowiednią kwotę, która ze względu na niebezpieczeństwo strat jest u handlarzy znacznie wyższą niż w ogólnym ubezpieczeniu u organizacyi.

7) Rolnik pędzi bydło lub trzodę na targ, traci przy tem cały dzień, a uzyskaną kwotę ma sposobność na targu łatwo wydać, a często i strwonić; przy pędzeniu do sprzedaży przez organizacyę, traci zaledwie kilka godzin, a często kilku producentów powierza swoje sztuki do transportu na stacyę kolejową mężowi zaufania. Zapłatę otrzymuje każdy wprost do domu pocztą i nie ma pokus do niepotrzebnych wydatków.

Z tego zestawienia widać, że organizacya pracuje taniej niż pośrednicy. Środki na utrzymanie koniecznych funkcyonaryuszy w Centralnem Biurze w Wiedniu i w Biurach krajowych w Galicyi nie idą z kieszeni producentów, lecz z funduszów na te cele przez rząd i kraj umyślnie udzielonych. To też jeżeli się mówi o stosunku zysku przy sprzedaży handlarzom a organizacyi, to trze-

ba przytoczyć, że cały szereg gospodarzy z powiatów rzeszowskiego, strzyżowskiego i innych, uzyskało przy sprzedaży przez organizacyę w stosunku do oferowanej ceny miejscowych handlarzy różnice od 10–80 kor. na sztuce trzody. Czy to nie przekonywujące?

Sukces na tem się nie kończy: handlarze płacą dziś w powiatach, gdzie organizacya powstała ceny o 20–30% wyższe niż dawniej, mimo, że ceny obecnie spadły o jakie 10—12 hal. na klg. żywej wagi trzody. Ładne więc zyski ciągnęli z tego handlarze i pośrednicy, kiedy dziś takie różnice cen płacić mogą. Choćby organizacya sama ani jednej sztuki nie sprzedała, tylko stała na straży interesu rolników, toby już było wielką jej zasługą. Datego rolnicy stać przy niej i bronić jej muszą, skoro na wyzysk kieszeni rolników czycha cały zastęp skartelowanych spekulantów.

Zdarza się niejednokrotnie, że producenci otrzymują ceny niższe przy eksporcie przez organizacyę; dzieje się to jednak tylko wtedy, gdy sztuka targowana przez handlarza jest z tem przeświadczeniem, że ten handlarz sztuki nie nabędzie, bo odnośny właściciel zdecydował się sprzedać przez organizacyę. Wówczas oferuje handlarz umyślnie wyższą od ceny targowej; gospodarz nie sprzedaje, spodziewając się jeszcze wyższej; tymczasem spotyka go zawód. Takie wypadki są jednak tylko sporadyczne, a spodziewać się należy, że wkrótce ustaną bo rolnicy pouczeni albo sprzedadzą sztukę handlarzowi, aby on odpokutował za nierzetelne postępowanie, albo wytrwawszy przy sprzedaży przez organizacyę nie będą żałowali zysku podstępnie im ofiarowanego.

Oczywiście ten nowy i nadspodziewanie rozwijający się ruch wśród producentów wychodzi na szkodę pośredników, którzy usiłują go zgnieść i w tym celu chwytają się także fałszywego przedstawienia rzeczy w prasie. Należy więc ostrzedz wszystkich interesowanych, aby nie dali się bałamucić, lecz opierając się na doświadczeniu własnem i całego szeregu rolników, z ufnością udawali się, jak dotąd, do organizacyi i dbając o własny interes z całą gorliwością jęli się wspólnej pracy.

Dziś do pracy na polu organizacyi handlu bydłem wzięły się oprócz obu Towarzystw rolniczych także i kółka rolnicze oraz niektóre Rady powiatowe i inne korporacye rolnicze. Widać nie jest to rzecz błaha, skoro tyle poważnych czynników upatruje w niej jeden z warunków lepszej przyszłości dla naszego rolnictwa.

Włości rentowe.

Według ustawy krajowej o tworzeniu włości rentowych — krajowa komisya dla włości rentowych urzęduje przez czas trwania kadencyi sejmowej. Odnosi się to do członków i zastępców wybranych przez Sejm, oraz powołanych przez wydział krajowy. Natomiast członkowie i zastępcy komisyi, powołani przez p. namiestnika urzędują nadal bez względu na ukończenie kadencyi sejmowej — mogą jednak być w każdej chwili przez p. namiestnika odwołani. Obecnie z rozpoczęciem nowej kadencyi sejmowej krajowa komisya dla włości rentowych musi być na nowe sześciolecie powołaną.

W skład komisyi, której przewodniczącym jest z urzędu każdoczesny marszałek krajowy, wchodzą 2 członkowie i 2 zastępcy wybrani przez Sejm krajowy; 2 członkowie i 2 zastępcy, powołani przez wydział krajowy, oraz 2 członkowie i 2 zastępcy powołani przez p. namiestnika.

Podczas ostatniej sesyi Sejm wybrał członkami komisyi ponownie posła Dra Michała Korola, zaś w miejsce posła Dra Jana Hupki, wybrał posła Wincentego Witosa. Zastępcami wybrani zostali ponownie Józef Onyszkiewicz notaryusz we Lwowie i Tytus Buynowski notaryusz w Tarnowie. — Wydział krajowy powołał obecnie dotychczasowych członków i zastępców, a mianowicie na członków: Aleksandra Dąmbskiego właściciela dóbr i dyrektora Towarzystwa Opieki ziemian we Lwowie, oraz Dra Damiana Sawczaka adwokata krajowego w Borszczowie, zaś na zastępców: Franciszka Kramarczyka pocztmistrza w Osieku i Dra Piotra Stebelskiego profesora Uniwersytetu we Lwowie.

Na mocy powołania p. namiestnika należą do krajowej komisyi dla włości rentowych, świeżo mianowany członek Dr Jan Hupka właść. dóbr i poseł sejmowy, w miejsce ministeryalnego radcy sekcyjnego Jana Waygarta, który przeniesiony został do Wiednia, oraz dawniej powołany członek Klemens Torosiewicz, właść. dóbr. Jako zastępcy wchodzą Ludwik Caspary starosta i komisarz agrarny we Lwowie, oraz Dr Jan Steczkowski, dyrektor Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie. Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się 19 bm.

KRONIKA.

— **Nowe mundury w Austryi.** Rozporządzenie cesarskie ogłasza, że cała piechota i wszystkie oddziały sanitarne otrzymają szare mundury, zaś szare płaszcze dostaną obok piechoty również strzelcy, pionierzy, pułk kolejowy, tudzież oddziały prowiantowe. Krój mundurów zostanie niezmieniony, prócz kieszeni w bluzach. Rzemienie i wogóle rynsztunek skórzany będą sporządzane z naturalnej skóry brunatnej. W polu i służbie, prócz „parady“, będą używane rękawiczki szare, równie przez oficerów, jak podoficerów i jednorocznych ochotników. Szeregowcy otrzymają takie same rękawiczki wełniane. Konni oficerowie sztabu i piechoty będą mieć zamiast butów kamasze z brunatnej skóry, noszone zawsze, oprócz parady, podczas konnej jazdy. Dla oficerów

z konnicy, artyleryi i pociągów (trenu) kamaszów nie zaprowadzono. Pożądaną nowością dla oficerów jest pasek skórzany, na którym wieszać można rewolwer, binokle i torebkę z mapą. Pasek ten, noszony tylko w polu, otrzymają na razie wyłącznie oficerowie, nie mający kartuszów, a więc wyłączeni są oficerowie z konnicy, artyleryi i trenu. Przepaska polowa (*Feldbinde)* pozostaje i nadal w użyciu, a wiąże się ją na pasku skórzanym, który, w razie wdziania płaszcza przychodzi na płaszcz, gdy *Feldbinde* pozostaje pod płaszczem. Żołnierze zaopatrzeni w nowe mundury, otrzymają szare chusteczki na szyję, zamiast dawnych krawatek. Wszyscy oficerowie piechoty i strzelców będą w polu nosić szare czapki, zaś oficerowie strzelców i oddziałów technicznych szare pantalony z wypustką. Barwy wyłogów pozostaną i nadal. Co do terminu zaprowadzenia nowych mundurów, szeregowcy będą ich używać tylko w polu, a zresztą aż do zużycia nosić będą dotychczasowe mundury. Oficerowie mogą sobie sprawić zaraz nowe mundury, ale nie są do tego zobowiązani aż do chwili, gdy szeregowcy zaczną używać wyłącznie nowych mundurów. Oficerowie rezerwy, zamianowani od tej pory, mają obowiązek sprawienia sobie nowych mundurów. Używanie nowych mundurów jest dozwolone wszystkim oficerom w służbie i poza nią, nie wolno tylko nosić równocześnie starych i nowych części mundurowych.

— **Nadprodukcya jabłek na Pokuciu.** Liga pomocy przemysłowej donosi: Nadzwyczaj obfity urodzaj jabłek na Pokuciu, a zwłaszcza w powiecie kosowskim, doszedł w roku bieżącym do takich rozmiarów, że co najmniej 600 wagonów rozmaitych jabłek jest do zbycia w tamtejszej okolicy. Ludność miejscowa, dla której sadownictwo stanowi zwłaszcza w tym roku jedyne prawie źródło dochodu — skazaną jest na to, że będzie zmuszona wobec spóźnionej pory, sprzedać olbrzymią ilość jabłek za bezcen i to przeważnie spekulantom, byle nie dopuścić do ich zmarnowania, zwłaszcza wobec wczesnej zimy. Czy wydziały powiatowe, Towarzystwa rolnicze, komisya rolnicza przemysłowa wydziału krajowego — nie powinnyby się tą sprawą zainteresować, przyjść z pomocą tam, gdzie ona jest tak potrzebną? Ujęcie sadownictwa w odpowiednie formy, zorganizowanie zawczasu wyrobu win owocowych, za które znaczne kwoty rocznie wędrują poza kraj, wyrobu konserw owocowych, suszarni owoców i t. p. mogłyby przynieść korzyści krajowi i ludności i uchronić ją od zniechęcenia do intenzywnejszej gospodarki, do której nawołuje się ją często bez dodatniego wyniku właśnie dlatego, że ta ludność obawia się niepowodzeń z powodu niezorganizowanych dróg zbytu.

— **Fałszywe książeczki pocztowe.** W ostatnim czasie pojawił się w różnych krajach Austryi nowy rodzaj oszustw, które uprawia szajka ustawicznie podróżująca. Polega on na podrabianiu książeczek pocztowej Kasy oszczędności. Sprawcy na fałszywych książeczkach oszczędnościowych wypisują fikcyjne cyfry włożonych na książeczki kwot, fałszują podpisy urzędników, przybijają stampilie urzędów pocztowych, nadając w ten sposób książeczkom pozór autentyczności. Urzędnicy nie podejrzywając podstępu i nie mogąc zbadać autentyczności książeczek, wypłacają żądane sumy i dopiero główny urząd Kasy oszczędności w Wiedniu, do którego napływają poświadczenia kwot, stwierdza, że w danym wypadku zaszło oszustwo. Ten rodzaj oszustwa najwięcej jest uprawiany w Czechach. U nas jak się dowiadujemy zaszły w ostatnich dniach dwa wypadki takiego oszustwa; w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie i w urzędzie pocztowym w Podgórzu. Dopuścić się go miały mężczyzna i kobieta, mówiący po niemiecku. Szczęściem wysokość kwoty, którą można bez odwoływania się do głównego urzędu pocztowego kas oszczędności w Wiedniu podnieść, wynosi 40 koron, sprawcy więc większych kwot nie mogli podejmować. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya krakowska.

Przymusowe ubezpieczenie.

Projekt ustawy w sprawie ubezpieczenia społecznego został przez rząd — według danego przyrzeczenia — przedłożony Radzie państwa. Przedłożenie zawiera nową kodyfikacyę dotychczasowego ubezpieczenia robotników (ubezpieczenie w razie słabości i od wypadku), dalej ubezpieczenie niezdolnych do pracy robotników i ubezpieczenie na starość samoistnych mniejszych właścicieli ziemskich, rękodzielników i drobnych handlarzy. Dla wszystkich tych gałęzi ubezpieczenia zostanie utworzona wspólna organizacya.

Rząd, podejmując dzieło takiej doniosłości, spełnia zadanie, odpowiadające usprawiedliwionym potrzebom najszerszych klas ludności. Ubezpieczenie na starość i niezdolność opiera się na samopomocy i pomocy państwa, przy robotnikach nadto będą do współdziałania wciągnięci pracodawcy. Ogółem ubezpieczenie to dotyczy wszystkich, którzy wskutek niskich dochodów nie mogą przez oszczędności zabezpieczyć sobie starości, przyczem jest obojętnem czy to są ludzie samoistni, czy nie samoistni. Obowiązek ubezpieczania od słabości zostaje rozciągnięty na prawie wszystkich robotników dziennych i na służących; zostali więc włączeni do niego także robotnicy rolni i leśni. Wsparcie na wypadek choroby zostaje rozszerzone z 20 tygodni na rok. Uregulowaną zostaje też kwestya lekarzy.

Autonomia Kas chorych pozostaje niezmienioną. Ciężary ubezpieczenia od wypadku będą odtąd ponosili wyłącznie przedsiębiorcy. W sprawie ubezpieczenia na wypadek niezdolności i na słabość zostaje zaprowadzony ogólny obowiązek ubezpieczenia.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w Krakowie.